Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 100.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 800 mk. Pojedyńczy numer 100 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok IV. WARSZAWA, DNIA 12 LISTOPADA 1922 R. № 46.

Mowa nad grobem ks. Gundlacha.

Ś. p. ks. Gundlach umiał nietylko mówić i mówić dobrze, był też zarazem człowiekiem czynu i nieustającej wytężonej pracy około spraw Królestwa Bożego i miłości bratniej. Zniewalał on ludzi tem, że, acz nad ludzkie siły zajęty, zawsze miał czas, gdy chodziło o niesienie pomocy i danie opieki. „Z nim więcej było", niźli z jego przeciwnikami, boć z nim byli wszyscy oni, którym w ten lub inny sposób wyświadczył dobro, a lubo, w ostatnich zwłaszcza czasach, niejednokrotnie go zapoznawano, po swojej stronie miał całe zastępy tych, co go czcili jako opiekuna i dobroczyńcę. Niemasz chyba tu w Łodzi instytucji humanitarnej o szerszym zakresie, w którejby pośrednio lub bezpośrednio nie brał czynnego udziału: sprawy chorych, starców, dzieci, sierot, bezdomnych, bezrobotnych były dlań równie bliskie, jak sprawy kościoła. Przez długie lata piastował urząd prezesa chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, i dopiero wtedy go zeń zwolniono, gdy lekarze stanowczo orzekli, iż dla względów zdrowia musi ustąpić. Dom miłosierdzia i połączony z nim dom djakonis zawdzięczają swe powstanie w Łodzi jego wyłącznie inicjatywie i jego zabiegom około zgromadzenia potrzebnych funduszów, podobnież dla jego Domu sierot żadna droga nie była mu zbyt uciążliwą. Wogóle potrafił ś. p. ks. Gundlach — jak rzadko kto — pobudzać do ofiarności i wpajać zasadę: „szczęśliwszą jest rzeczą dawać, aniżeli brać"; i dawali mu ludzie chętnie na rozmaite cele, gdyż mieli pewność, że pieniądz, w jego ręce złożony, znajdzie jak najlepsze zastosowanie. Podobnież w rzeczach ogólnokościelnych był czynny bezustanku: nie mieliśmy w ostatnich kilkudziesięciu latach sprawy, do którejby nie przyłożył ręki, we wszystkiem widoczna była jego bądź inicjatywa, bądź serdeczny współudział: sprawy misji zewnętrznej i wewnętrznej, pielęgnowanie gromadek rozbudzonych chrześcijan leżały mu na sercu, a współpracownictwo jego przy układaniu nowego polskiego śpiewnika kościelnego było wprost nieocenione, bo tkwiła w nim i żyłka poetycka, która znalazła w sobie wyraz w wielu jego pieśniach oryginalnych. W Konsystorzu słuchaliśmy się jego mądrych i trafnych rad, a już koleżeńskość i stosunek jego do współbraci w urzędzie był jedyny, bo nad wyraz serdeczny, — to też nie miał śród nas wrogów, nie miał nawet niechętnych.

Na jedną jeszcze stronę działalności ś. p. ks. Gundlacha, i to wielkiego znaczenia, muszę zwrócić uwagę waszą, gdyż inaczej obrazowi jego, jaki tu kreślę, brakłoby wyrazistości. Ś. p. ks. Gundlach należał do rzędu księży, którzy działają w tym kierunku, żeby ewangelicyzm w kraju naszym uczynić swojskim, którzy przez całe postępowanie starają się przeciwstawić poglądowi, głoszonemu i rozpowszechnianemu zarówno z polsko - katolickiej jak i niemieckiej strony, iż prawdziwy polak jedynie może być katolikiem, a ewangelik musi być niemcem. Nie chciał on, żeby ewangelicy murem byli oddzieleni od reszty społeczeństwa, stanowiąc państewko w państwie, dążył raczej do tego, aby wspólne nam przyświecały ideały, wspólna miłość nas łączyła do jednej ojczyzny. Nie w tem, naturalnie, znaczeniu — jak to nam niejednokrotnie, przeważnie z złej woli zarzucają, — jakobyśmy zamierzali wytępić język niemiecki i niemieckie zwyczaje u naszych parafjan. Ś. p. ks. Gundlach rozumiał dobrze, że język to rzecz święta dla każdego i że rzeczą niechrześcijańską jest chęć wynaradawiania, to też w zborach, w których pracował, nietylko nie zmniejszał, lecz stale powiększał liczbę nabożeństw w języku niemieckim, zaprowadzając równocześnie nabożeństwa polskie i zajmując się z szczególną pieczołowitością swą gromadką polaków - ewangelików. Sam był polakiem, ale w urzędowaniu każdy parafjanin, polak czy niemiec, był mu równie drogim, każdemu oddawał swe serce. Łączyć chciał jednych i drugich, łączyć, nie rozdzielać, skupiać, nie rozpraszać, wierzył, że Ewangelja przeznaczona jest dla wszystkich narodów, że ma wielkie posłannictwo zwłaszcza w naszym kraju, wierzył, że my ewangelicy w Polsce mamy wzniosłe, od samego Boga nam nakreślone zadanie — mamy tworzyć pomost nad przepaścią, dzielącą poważnione narody, a nie zasklepiać się w swojej odrębności, nią się lubować...

Ideałom tym służył przez cały bieg swego życia i pozostał im wierny do końca. Gdy podczas wojny, kiedy rosjanie kazali mi wyjechać w głąb Rosji a potem władze okupacyjne niemieckie nie dozwalały wrócić do kraju rodzinnego, sam, jako zastępca superintendenta generalnego, musiał dźwigać cały ciężar odpowiedzialności na swych barkach, nie sprzeniewierzył się tym naszym myślom przewodnim i na pamiętnym synodzie okupacyjnym w Łodzi stanął na czele protestujących przeciwko zakusom wojującego germanizmu. Jakimże bólem przepełnione było serce jego, gdy obecnie patrzeć był zmuszon, jak trzeszczy gmach naszego Kościoła, podminowany przez waśnie narodowościowe, mogące stać się grobem naszej jedności. Z trwogą nieraz zapewne wołał: „Panie, co czynić mamy?" i pocieszał się słowem Elizeuszowem: „Nie bój się, więcej ich z nami, aniżeli z nimi". A choć stanowisko jego było coraz cięższe i choć w własnym zborze nieraz na opór napotykał, wiary w słuszność dobrej sprawy nie tracił. Dla mnie jednak nie ulega wątpliwości, że przejścia ostatnich czasów i bolesne doświadczenia, jakie przeżywał, były gwoździmi do trumny jego. Pękło jego serce szlachetne. I poległ on jeden z pierwszych, lecz napewno nie ostatni. Ale po nas przyjdą inni, którzy nanowo podejmą sztandar, wypadający nam z rąk omdlałych, i pod tym sztandarem ewange-

licyzm w Polsce odniesie zwycięstwo. I sprawdzi się słowo: „Więcej ich z nami, aniżeli z nimi".

Pozwólcie, że do was wkońcu się zwrócę, najbliżsi pozostali ukochanego naszego ks. radcy Gundlacha, do ciebie, wdowo, która przez tyle lat w zmarłym miała tkliwego i wyrozumiałego towarzysza życia, z którym dzieliłaś niejedne godziny szczęścia, ale i niemało chwil ciężkich, do was, synowie i córki, w których sercach niezatarta pozostanie pamięć kochającego was i przez was gorąco kochanego ojca. Dzieje się z wami i w tej chwili, kiedy żegnamy doczesne jego szczątki, to samo, co się działo przez cały ciąg wspólnego waszego ze zmarłym życia. Zawsze zajęty, wiecznie zaabsorbowany tysiącznemi sprawami swego urzędu, dolą i niedolą bliższych i dalszych, zawsze w pracy, bez odpoczynku i wytchnienia od rana, aż do nocy — gdyż gorliwość o dom Boży trawiła go, — mieliście go właściwie w rzadkich jeno chwilach, kiedy sobie wyjątkowo folgował. Podobnież i dzisiaj ogrom jego pracy życiowej, szerokie zadania, jakie spełniał, wielkie sprawy, których z łaski Bożej i za Jego pomocą dokazał, tak nam zaprzątają serca i myśli, tak nas zniewalają do wspominania o nich i świadczenia przed tysiącami tu zebranych, że mimowoli dzieje się wam krzywda, że zbyt mało mówimy o tem, coście wy w drogim zmarłym utracili. Lecz czyż trzeba tu wielu słów? Toć sami najlepiej wiecie, czem zmarły dla was był i co mu zawdzięczacie. To też przyjmijcie od nas serdeczny, ciepły uścisk dłoni, który niechaj będzie wyrazem najgłębszego naszego współczucia i wielkiego, wielkiego żalu po stracie ś p. ks. radcy Gundlacha. Bóg miłosierny niechaj łagodzi smutek wasz i odpłaci wam dobrodziejstwy za wielki trud życiowy waszego męża i ojca dla spraw królestwa Swego tu na ziemi.

Kończę, przytaczając słowa pieśni, napisanej przez zmarłego, pieśni ostatniej w naszym kancjonale, pieśni cudnej, wyrażającą całą tęsknotę, całą nadzieję prawdziwego chrześcijanina:

Gdzież, serce, gdzie ojczyzna twa?...
Tam, kędy wiosna wiecznie trwa,
Gdzie gwiazdy już nie stoją w łzach,
Umilkły skargi, minął strach;
Gdzie z piersi pierzchnął żal i ból,
Jak łzawa rosa z rannych pól,
Gdzie z ziemi już jest zdjęty lęk
I w radość się zamienił jęk.
Ach, kędyż ujrzę luby próg,
Gdzie kres zasłanych cierniem dróg,
Gdzie wieczny promienieje blask,
Gdzie zdrój bezdenny Bożych łask?
Tam w niebie, tam ojczyzna ma.
Tam tchnienie wiosny wiecznie trwa,
Tam luby mój ojczysty kraj,
Tam, tam jest upragniony raj.

Panie Boże, racz dać wiernemu słudze Swemu odpocznienie wieczne! Niechaj wiara jego stanie się dlań jawą! Amen, Amen.

Ks.. J. Bursche
Superintendent Generalny.

PO WYBORACH DO SEJMU.

Wybory do Sejmu się skończyły. Nieoczekiwany ich wynik wprawił niejednego w prawdziwe zdumienie. Społeczeństwo całe, jak się okazuje, rozdzieliło się na dwa przeciwne obozy: prawicę i lewicę. Centrum całkiem zniknęło. Prawica sądząc pawierzchownie jest jednolita; lewica zaś składa się z kilku stronnictw. W pośrodku stoi blok mniejszości narodowych, który z chwilą otwarcia Sejmu napewno się rozwiąże. Stronnictwa centrowe, reprezentujące umiarkowane, roważne prądy społeczne i polityczne rozbiły się i żadne nie będzie miało swoich przedstawicieli w Sejmie. Mężowie stanu i politycy pierwszego Sejmu Konstytucyjnego, jak pp. Ponikowski, Rosset i Skulski do Sejmu wyczajnego zatem nie wejdą. I Unja Narodowo - Państwowa nie zdołała otrzymać mandatu z Warszawy. To ostatnie stronnictwo otrzymało przy wyborach dość pokaźną liczbę głosów, bo 17.500, t. j. dwa razy więcej, aniżeli trzy inne stronnictwa razem wzięte: Skulszczycy, Rosetowcy i Narodowa Partja Robotnicza.

Ale to nie oznacza klęski Unji. Stronnictwo to bowiem powstało przed kilku miesiącami i nie miało wprost czasu rozwinąć swej działalności i dać się poznać szerszym warstwom społeczeństwa.

Zaś idąc do wyborów drogą uczciwą, bez haseł i sposobów demagogicznych, mając przeciwko sobie zorganizowaną prawicę szowinistyczną i fanatyczną z klerem rzymskim na czele, — nic dziwnego, że tym razem nie otrzymała dostatecznego poparcia od społeczeństwa bądź zacofanego, bądź nieuświadomionego. Ale 17.500 głosów, które na listę Unji padły świadczą, że ma ona przed sobą przyszłość. Jest to bowiem jedyne stronnictwo niesocjalistyczne, które wyraźnie i bez zastrzeżeń wypisało na sztandarze swoim równouprawnienie wszystkich obywateli bez względu na wyznanie i narodowości, oraz dobro Państwa — jako najwyższy swój cel i dążenie.

Dlatego my, protestanci polscy, którzy jednomyślnie Unję przy wyborach popieraliśmy, nie mamy czego żałować swych głosów. Oddaliśmy je w imię dobrej sprawy. A że takie inteligentne stronnictwo spotkało się z zaciekłą opozycją i kontragitacją — świadczy, że ciemnota, demagogja z jednej strony, partyjnictwo i klasowość z drugiej — jeszcze zbyt wszechwładnie panują w społeczeństwie polskiem. A mieliśmy tego dowody. Do agitacji przedwyborczej zmobilizowała reakcja całe zastępy kleru rzymskiego, ambony zamieniono w trybuny wiecowe, na bramach świątyń nawet — zamiast wiadomości kościelnych— znajdowano odezwy partyjne.

Chodziło nam, protestantom polskim o to, by mieć swego przedstawiciela w Sejmie. Lecz stało się inaczej.

Nie będziemy obecnie zastanawiać się nad tem, komu lub czemu winę tego niepowodzenia naszego przypisać. W gruncie rzeczy stwierdzić można — i to nas najwięcej obchodzi, — że reakcja i klerykalizm tryumfu w przyszłym Sejmie święcić nie będą. Przeciwnie: Sejm przyszły będzie bardziej radykalny, niż Sejm Konstytucyjny. W Sejmie Konstytucyjnym bowiem stronnictwa prawicowe miały razem około 211 — 216 posłów na ogólną liczbę 432; w Sejmie przyszłym stronnictwo Ch. J. N. mieć będzie około 170 — 180 posłów na ogólną liczbę 444. A zatem to, co nas najbardziej obchodzi — konkordat z Kurją Rzymską — w duchu arcybiskupów polskich uchwalony nie będzie. Rozstrzygnie się zapewne na naszą korzyść i kwestja unieważnień małżeństw mieszanych, a konstytucja „heretycka", o obalenie której biskupi polscy w swych odezwach zabiegali, też jest zabezpieczona.

A więc nie uzyskaliśmy osobiście nic dla siebie, ale Opatrzność czuwa nad naszą Polską Ojczyzną i nie da jej się pogrążyć w ciemności fanatyzmu otchłanie.

Pozostają wybory do Senatu w Warszawie. Tu nie mamy czego łudzić ani siebie, ani swoich przyjaciół. Pozostawiamy każdemu wolną rękę. Obowiązkiem jednak naszym jest zwrócić uwagę na to, że trzy listy mają widoki przeprowadzenia do Senatu swych posłów: Ch. J. N., czyli stronnictwa, stojące pod zdecydowanym wpływem kleru rzymsko - katolickiego, na czele z ks. Lutosławskim i ks. arcybiskupem Teodorowiczem, czyli lista Nr. 8, następnie t. zw. „Blok mniejszości narodowych", stworzony przez szowinistów żydowskich i hakatystów łódzkich z p. Behrensem na czele, czyli Nr. 16 i polscy socjaliści, którzy na czoło swej listy Nr. 2 wystawili człowieka nieskazitelnego, nieustraszonego bojownika za wolność i niepodległość Polski od czasu ostatniego powstania — Bolesława Limanowskiego. Niechaj tedy każdy ewangelik rozważy w sumieniu swem i odda głos swój za tą listą, która najwięcej przemawia do jego przekonania. Pozostają jeszcze wybory do Senatu z województwa warszawskiego. Tu na czele listy Nr. 10 stoi Sup. Gen. ks. J. Bursche.

Ewangelików w województwie warszawskim jest z górą 100.000. Zatem jeżeli oni chcą aby ich w Senacie reprezentował nie żyd, lecz Sup. Gen. ks. J. Bursche, niechaj oddadzą swe głosy na listę Nr. 10 w całem województwie, t. j. w byłych guberniach: warszawskiej i płockiej, oraz wschodniej części łomżyńskiej.

Ewangelicy województwa warszawskiego bez względu na narodowość, jeżeli chcecie, aby reprezentantem kościoła waszego w Senacie nie był żyd z listy Nr. 16, lecz Superintendent Generalny ks. J. Bursche, to oddajcie wszyscy swoje głosy w dniu 12 listopada

NA LISTĘ Nr. 10.

Województwo warszawskie stanowią gubernie: warszawska i płocka, oraz zachodnie 2 powiaty łomżyńskiej.

WOBEC SZKODLIWEJ ODEZWY.

Wobec napastliwej odezwy pewnej nielicznej grupy ewangelickich kupców i przemysłowców przeciwko Ewangelickiemu Komitetowi Wyborczemu oraz naszemu pismu i jego redaktorowi, zamieszczonej w „Kurjerze Warszawskim" i w organie arcyb. Teodorowicza — „Rzeczypospolitej", stwierdzamy, co następuje:

1) Podpisani pod tą odezwą, nazywając się „reprezentacją poważnego odłamu społeczeństwa ewangelickiego", w gruncie rzeczy reprezentują 2 lub 3, a najwyżej 4 rodziny ewangelickie. Gdyby ktoś z podpisanych był choć na jednem z zebrań przedwyborczych ewangelickich, to dopiero wówczas by się dowiedział, co to jest naprawdę „poważny odłam społeczeństwa ewangelickiego" i kto go reprezentuje.

2) Tylko ci, którzy patrzą na kwestje polityczne z punktu widzenia ciasnego partyjnictwa i własnych interesów, mogą zarzucać Ewangelickiemu Komitetowi Wyborczemu „anonimowość". Ci zaś bowiem, dla których równouprawnienie Kościoła ewangelickiego w Polsce i jego sprawy nie są obojętne, mając na listach wyborczych Nr. 10, za którymi występował ów Komitet, nazwiska znanych ewangelickich działaczy kościelnych, społecznych i politycznych, — darzyli go, mimo „anonimowości" całkowitem zaufaniem.

3) Pismu naszemu jest rzeczą całkiem obojętną, czy jakaś grupa ludzi, nic interesujących się naszym kościołem, je potępia, czy pochwala, gdyż ma ono swój plan nakreślony i cel, od których nie odstąpi; i nie chodzi mu bynajmniej o dogodzenie tym czy innym jednostkom lub nawet rodzinom, chociażby najmożniejszym, lecz jedynie o dobro szerokiego ogółu ewangelickiego.

4) Insynuowanie redaktorowi „Głosu Ewangelickiego" „obrażania uczuć narodowych polaków wyznania ewangelickiego jest, zdaniem naszem, skutkiem przeczulenia uczuć narodowych u tych polaków, którzy nosząc nazwiska niepolskie, pragną wobec reszty swoich współrodaków prześcignąć się w patrjotyźmie, i według przysłowia, chcą być plus catolique que le pape. — Co się nas tyczy— to nigdy nie potrzebowaliśmy i nie potrzebujemy przed nikim bronić swej polskości i zachwalać swych „uczuć narodowych", które nie wymagają specjalnej banderoli „Rzeczypospolitej" i „Kurjera Warszawskiego".

Przez cały czas przedwyborczej kampanji żadne z pism polskich nie zaatakowało ani Ewang. Komitetu Wyborczego i jego działalności, ani stanowiska ewangelików wobec wyborów, ani wreszcie „Głosu Ewangelickiego" i jego redaktora. Uczyniły to dopiero zjednoczone rodziny ewanagelickie ku uciesze znanego hakatysty p. Behrensa w Łodzi. I za swą odezwę otrzymały one stosowną pochwałę w jego organie: „Lodzer Freie Presse".

Natomiast prasa polska, znająca się na rzeczy, rozumie doskonale, co znaczy nasza praca polityczna dla dobra Państwa i kraju i nie zaczepiała tych, co ją wykonywali, pomimo przeciwieństw partyjnych. A zatem z całej odezwy uwidacznia się u niektórych zaślepionych partyjnictwem osób zupełny brak zrozumienia dla ciężkiej pracy wśród ewangelików w Polsce. Szkoda wielka, że ci, którzy by mogli dopomóc w pracy, rzucając nam kamienie pod nogi, nieopatrznie i lekkomyślnie dają broń do ręki naszym wrogom, którzy chcieliby zalać hakatą niemiecką cały nasz Kościół, a wepchnąwszy słabszych ewangelików - polaków —w objęcia rzymskiego katolicyzmu, pragną zagarnąć nad nim władzę wyłącznie w swoje ręce.

POD PRĘGIERZ.

Agitatorzy łódzkich hakatystów imają się wszelakiego rodzaju środków, aby nie dopuścić do wyboru do Senatu godnego reprezentanta naszego kościoła. W pierwszym rzędzie występują w sposób niski i oszczerczy przeciwko osobie ks. Superintendenta Generalnego Burschego. Donoszą nam z prowincji, że niejaki p. Tesman rozpowiada publicznie w celacah agitacyjnych, że ks. Sup. Bursche sprzedał Kościół nasz katolikom. Słyszał on to od wysłańców partji „Lodzer freie Presse" w Sarnowie i powtarza to dalej.

Na zebraniu dnia I.XI r. b. we wsi Michałów Grabina parafji Nowodworskiej niejaki p. Fryderyk Repsch z Brzezin wołał, że mu nie chodzi tyle o Kościół, ale o „Deutschtum", i aby to dopiąć, **niemcy będą się sprzymierzać z „żydem, cyganem nawet z djabłem".**

Oto jak kształcą naszych ewangelików pp. Behrens, Spickermann, Will, Utta et tutti quanti.

Ale nic dziwnego. Wszak dla p. Behrensa podstawowa zasada religji chrześcijańskiej: „W Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego" — to tylko „ate heidnische Zauberformel" — stara pogańska formułka czarodziejska.

Cóż na to prawdziwi ewangelicy luterscy?

LISTY DO REDAKCJI.

W ostatnich czasach otrzymujemy mnóstwo listów od naszych współwyznawców z różnych okolic kraju. Świadczą one, że w swej działalności daleko nie jesteśmy osamotnieni. Są one przytem dla nas nagrodą za ciężką, odpowiedzialną i tak często niedocenianą pracę. Jak się wielce różnią one od tych „narodowych" deklaracji trzech ewangelickich „familij" przemysłowo - handlowych, zamieszczonych w pismach ultra - katolickich!

Przytaczamy dla przykładu urywek jednego z tych listów, który brzmi:

„Zawdzięczając przypadkowemu zdobyciu Nr. 43 „Głosu Ewangelickiego" z odezwą do współwyznawców - ewangelików, wzmocniłem swoje przekonania do Unji Narod. Państwowej i jej listy Nr. 10, która stawia tak zacnych kandydatów do Sejmu i Senatu. Przekonania moje udzieliły się w najbliższym moim krewnym i znajomym.

W oczekiwaniu tak drogiego nam pisma, kreślę się z poważaniem

G. L.

Sosnowiec, dnia 4.XI. 1922 r.

Otrzymujemy z Żyrardowa od jednego z tamtejszych ewangelików list treści następującej:

„Do czego dochodzi hakatyzm zwolenników p. Behrensa, dowodzą załączone odezwy niemieckie i polskie, otrzymane przezemnie w niedzielę przed kościołem ewangelickim w Żyrardowie. I to dzieje się niestety w sali konfirmacyjnej przy tutejszym kościele ewang., gdzie na wiecach i zebraniach politycznych kandydat listy żydowsko - łódzkiej p. Otto Schmidt wespół z pp. Emilem Kuntem, W. Schmidtkiem i L. Kochem wygłaszają nudne oracje na cześć pp. Spickermannów, Stüldtów, Behrensów i t. p. Agitacja tych najemników łódzko - żydowskiego bloku bardzo smutno się odbija na stosunkach tutejszego społeczeństwa do ewangelików, gdyż kto nie zna tych spraw, przypuszcza, że wszyscy ewangelicy są tych samych przekonań, co i powyżej wspomniani panowie. Czyby nie można było uczynić, aby owe zebrania nie odbywały się przynajmniej w sali konfirmacyjnej, gdyż inaczej ludzi się wprowadza w błąd, jakoby owe zebrania były popierane oficjalnie przez kolegjum kościelne.

Proszę Szan. Redakcję o zamieszczenie tej wzmianki w „Głosie Ewang.".

Żyrardów, dnia 2.XI. 1922 r.

Przyp. red. Ażeby dać próbkę bezczelności agitacji łódzkiej dodajemy, że na odezwach, w których niemcy nazywają wyraźnie polaków swymi wrogami znajdują się

prócz tego jeszcze takie dopiski: „Jak świat światem, nie będzie?? niemcowi bratem", i t. p.

Tak agitatorzy p. Behrensa sieją nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Na skutek prośby kolegjum kościelnego parafji ew. - augsb. w Gąbinie z dnia 25 października r. b. konsystoaz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 21 stycznia 1923 roku. Uposażenie pastora będzie następujące: pensji trzy miljony mk. rocznie, na opał i światło 150.000 mk., na kancelarję 50.000 mk., dochód z konfirmacji, ofiary przy komunji świętej, przyczem wino opłaca kasa kościelna, oraz używalność ogrodu owocowego i 2 mórg ziemi ornej przy plebanji. Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do kolegjum kościelnego w Gąbinie, oraz za pośrednictwem swego ks. sup. do konsystorza.

Z WARSZAWY.

Ks. Superintendent Generalny J. Bursche prosi ewangelików warszawskich o łaskawe zaofiarowanie pomieszczenia przy rodzinie dla jednego z naszych studentów teologji. Zgłaszać się należy: Królewska 19, telefon 228-18.

ŻYRARDÓW.

Dnia 3.XI r. b. w sali kina „Terra" odbyło się tu zebranie ewangelików miejscowych, celem porozumienia się co do wyborów. Było około 600 osób. Przybyli na życzenie grupy żyrardowian p. prezes kol. kośc. J. Evert i ks. Gloeh, którzy mieli zebranym dać pewne wyjaśnienia. Na samym początku zaraz zwolennicy p. Behrensa i jego bloku żydowsko - łódzkiego: pp. Schmidtke, Sass, Kundt, Kenig i nieliczne grono ich przyjaciół i przyjaciółek, pragnęło zamącić spokój, lecz zebranie swą zdecydowaną postawą zmusiło to towarzystwo do milczenia. Do prezydjum, po nieprzyjęciu wyboru przez p. Karola Bertrama, powołano pracowników fabrycznych: pp. Rossnagla, Brandta i Rangenaua. Pierwszy przemawiał p. prezes Evert. Zwrócił uwagę zebranych na łączność wszystkich ewangelików polskich, na niebezpieczeństwo, wypływające ze związku politycznego ewangelików z grupami, które ogólnie uchodzą za wrogie Państwu Polskiemu, w końcu nawoływał do głosowania na listę Nr. 10 do Sejmu, a w szczególności do Senatu, na czele której stoi Sup. Gen. ks. J. Bursche. Następnie ks. Gloeh, przypomniał zebranym te więzy, które go łączą z ewangelikami żyrardowskimi. Przez cztery najcięższe lata bowiem od 1918 do 1922 r. pracował wśród nich i zawsze stał wiernie na straży tej parafji, nie bacząc na żadne trudności i przeciwieństwa. Dbał tylko o kościół i dobro parafjan. I teraz, dbając o ich przyszłość w społeczeństwie, wśród którego ewangelicy żyć muszą w rozproszeniu, zwrócił ich uwagę na niebezpieczeństwa, grożące z przyłączenia się do grup politycznych niepolskich. Jedynem wyjściem dla wszystkich ewangelików w Polsce jest przyłączenie się do stronnictwa prawdziwie demokratycznego i inteligentnego: Unji Nar. - Państwowej. Dlatego każdy ewangelik, czujący się w swej polskiej Ojczyźnie dobrym obywatelem, na listę tego stronnictwa głosować powinien.

Zgromadzeni hucznymi oklaskami nagrodzili mówców, i w głosowaniu przez podniesienie rąk jednomyślnie zgodzili się głosować do Senatu i Sejmu na listę Nr. 10. Potem chcieli zabrać głos zwolennik bloku żydowsko-łódzkiego p. Schmidtke, i poseł socjalistyczny p. Dobrowolski, lecz zebrani nie chcieli ich słuchać wcale, odsyłając pierwszego do Łodzi, a drugiego do jego przyjaciół partyjnych. Gdy zaś p. Schmidtke wszedł na trybunę i samowolnie, po zakończonem zebraniu chciał przemawiać na rzecz swego bloku, zebrani i wówczas nie pozwolili na to i przemocą usunęli go z trybuny.

Ze swej strony dodać musimy z zadowoleniem, że żyrardowscy ewangelicy mają zdrowy instynkt i poznali, gdzie tkwi dla nich niebezpieczeństwo. Nie dają się przeto tumanić wysłannikom p. Behrensa, różnym osobnikom bezrobotnym, wśród których znajdują się nawet niemcy tacy, co, dopiero od niedawna są obywatelami polskimi.

BRZEZINY, par. Nowy Dwór.

Na zaproszenie przybył tu dnia 1.XI r. b. ks. Gloeh z Warszawy i w miejscowym kantoracie odprawił nabożeństwo reformacyjne. Po nabożeństwie zebrali się wszyscy w sali szkolnej, gdzie ks. Gloeh, stud. teologji p. Galster i p. Weichet, miejscowy nauczyciel, przedstawili zebranym sprawę wyboru ks. Sup. Gen. Burschego do Senatu z listy Nr. 10. Gdy ks. Gloeh zwrócił uwagę na niewłaściwość, aby ewangelicy wybierali do Senatu na swego przedstawiciela żyda z listy Nr. 16, zamiast Sup. Gen. ks. Burschego — wówczas przedstawiciel bloku żydowsko - łódzkiego p. F. Repsch z Brzezin wystąpił za listą Nr. 16, wołając, że „ewangelicy sprzymierzą się z żydem, cyganem, a nawet djabłem" byle bronić niemieckości, która im jest bardziej drogą, niż kościół. Popierał p. Repscha gorliwie p. Held z Białołęki. Obaj oni przybyli specjalnie w tym celu na zebranie. Jednak nie wszyscy zebrani zgadzali się z pp. Repschem i Heldem. Żałować należy, że łódzcy działacze z pod znaku p. Behrensa i ich robota fanatyzuje do tego stopnia naszych kolonistów.

ST. IWICZNA.

Dnia 31 października r. b. ks. Głoeh z Warszawy odprawił tu nabożeństwo reformacyjne i następnie na zaproszenie kilku członków kol. kośc. odbył przed szkołą zebranie w sprawie wyborów do Sejmu i do Senatu. Wszyscy jednomyślnie postanowili głosować do Senatu na listę Nr. 10, gdzie na pierwszem miejscu znajduje się Sup. Gen. ks. Bursche. W końcu zebrano na cele przedwyborcze 31.500 mk. oraz na wydawnictwo „Głosu Ewang." — następujące ofiary: p. Jan Hildebrandt 1000 mk., p. Marcin Haag — 500 mk., p. Anna Wingert — 200 mk., p. Michał Laferi — 1000 mk., p. Krystjan Hensler 300 mk., p. Jakób Laferi — 1000 mk. i p. Józef Schirle — 500 mk.

LIPNO.

Dnia 1 listopada b. r. odbyły się tu wybory. Wybrano ks. E. Busego prawie jednogłośnie. Odbyły się również wybory kol. kośc. Wybrano z miasta pp. Stoya, Kamanna i Blecherta; ze wsi — Krampitza, Mareckiego i Rossola. Niestety plebanja dotąd częściowo jest zajęta przez P. K. U., pomimo, że Województwo już dwukrotnie żądało od burmistrza, który bezprawnie plebanję zajął, opróżnienia takowej. Nowowybrany pastor uzależnił przybycie do Lipna od ewakuacji plebanji.

Od dnia 29.X do d. 5.XI r. b. zawarły związki małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Andrzej Modzelewski z p. Karoliną z Graffów Matz, p. Edmund Duwe z p. Anielą Morską, p. Władysław Milke z p. Genowefą Zając, p. Józef Dolej z p. Ewą Szulc, p. Jan Jerzy Gotfryd Blissmer z p. Nadiną Destude de Blanay, p. Adolf Winawer z p. Bronisławą Friedman, p. Karol Oltze z p. Ireną Balcerzak.

Od dnia 29.X. do dn. 5.XI r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Karol Adolf Neuman l. 67, Wilhelm Edward Liedtke l. 65, Marja Schiele l. 72, Olga Anna Sorgatz l. 30, Otto Bock l. 52, Natalja Anna Bogdanowicz l. 25.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.